

ALEX SADOWSKI

ZŁOTA WOJNA



Młoda, wojownicza księżniczka Żaneta z rodu Gryfów zostaje zaproszona do Imperialnej Rady Wojny, gdzie ma doradzać władcy Świętego Imperium. Jako jedyna zauważa, że w państwie dzieje się coś złego, co Imperator i Rada zdają się ignorować.

Fala morderstw wysoko postawionych członków dworu, napady bandytów i wybuchająca wojna domowa potwierdzają jej obawy. Żaneta postanawia działać i decyduje się na własną rękę odkryć prawdę...

Ta pełna tajemnic i wartkiej akcji powieść zadowoli miłośników fantastyki, opowiadając historię brawurowych wyczynów dzielnych bohaterów w trakcie potyczek oraz bitew, ale i licznych, skrzętnie usnutych przez złoczyńców intryg i spisków.



Sorus

PRZEJDŹ
do księgarni online:
www.sorus.pl

ALEX SADOWSKI

ZŁOTA WOJNA


Sorus

Redaktor prowadzący
Wojciech Nowakowski

Redakcja
Elwira Zapałowska

Korekta
Hanna Jaskuła

Projekt okładki
Wrap House Szymon Wieczorek

Skład
Maciej Torz

Copyright © by Aleks Sadowski 2024
Copyright © by Sorus 2024

Wydanie I, Poznań 2024

ISBN 978-83-67139-97-7

Wydaj z nami swoją książkę!

www.sorus.pl/dlaautorow

Wydawnictwo Sorus

Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja

DM Sorus Sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań

tel. +48 61 653 01 43

sorus@sorus.pl

Prolog

Minęły trzy lata, odkąd wojna domowa pustosząca Królestwo dobiegła końca, a widmo zagrożenia ze strony renegatów odeszło w niepamięć. Wszyscy powoli zapominali o przykrych doświadczeniach i zaczęli z powrotem żyć normalnie. Bogowie znów zdawali się z dumą spoglądać na dom rodu Gryfów, zsyłając na znak swojej łaski słoneczne promienie, które zalewały wysokie wieże zamkowe i rozpraszały się w witrażach pałacowej kaplicy. Uroki tego pięknego, słonecznego dnia wpłynęły również na nastroje mieszkańców królewskiego pałacu... a w szczególności pewnej osoby.

Choć pora zdawała się wczesna, to zarówno królowa, jak i członkowie jej rodziny oraz służba szykowali się do królewskiego śniadania. Nie wszyscy jednak byli gotowi, by zejść do sali jadalnej, ale i to miało się wkrótce zmienić. Księżniczka Frania, dowiedziawszy się, co imperialny posłaniec przyniósł rano do rąk królowej, prędko pospieszyła do komnaty swojej wciąż śpiącej siostry. Nie przejmowała się panującą wśród służby opinią, że budzenie Żanety jest równoznaczne z wejściem do groty mantykory z dużym kawałkiem mięsa. Podeszła do dużych drewnianych drzwi i stukając w nie mocno, ochoczo zawołała:

– Żaneta, obudź się w końcu. Jest już rano. Ciotka chce cię widzieć na śniadaniu.

– Nie! Idź sobie, chcę spać! – jęknęła w półśnie Żaneta.

– Obudź się, dziewczyno! Królowa cię oczekuje, ma dla ciebie niespodziankę!

– Daj mi spokój, Franka! Dla mnie to może tam nawet sam imperator czekać na dole. Nigdzie nie idę. Zresztą mówiłam wczoraj, że nie będzie mnie na śniadaniu. A poza tym nie mam ochoty na niespodzianki. A teraz zmiataj, bo ci ciotka herbatę całą wypije! – krzyknęła na koniec wyraźnie już poirytowana.

Frانيا nie dała jednak za wygraną i wparowała do pokoju starszej siostry jak huragan, co mogło się dla niej skończyć szybką eksmisją, i usiadła na jej łóżku.

– A ja myślę, że ta ci się spodoba – rzekła filuternie.

Żaneta podniosła z poduszki rozczochraną głowę i spojrzała w stronę siostry morderczym wzrokiem, który mówił sam za siebie.

– A co tym razem? – Nie kryła złości.

– Przybył dziś rano posłaniec z listami ze Świętego Imperium w sprawie następnego posiedzenia Rady...

– No i co?

– No i to, że jeden list jest zaadresowany wprost do ciebie z osobistym podpisem imperatora.

Na te słowa Żaneta poderwała się z łóżka.

– Trzeba było tak od razu! – krzyknęła, po czym zaczęła się pospiesznie ubierać w pierwsze lepsze szaty, byleby natychmiast móc pokazać się przed królową. Domyślała się, co zawierał list, który królowa Ursa miała dla niej, i liczyła na to, że te przecucia jej nie zawiodą.

Komnata Żanety niczym się nie różniła od typowych pomieszczeń mieszkalnych, które można było spotkać na królewskich dworach. Duże, wygodne łóżko ze zdobioną pościelą, garderoba mieszcząca ubranie na każdą okazję, proporzec z herbem rodowym na ścianie, liczne szafki i półki z książkami oraz duża skrzynia, której zawartość robiła największą

sze wrażenie. Ów kufer w swym wnętrzu skrywał liczne trofea oraz inne bliskie sercu wojowniczkę przedmioty, które przywiozła ze sobą z wojny, a także wcześniejszych wojaży. Obok skrzyni stał jeszcze stojak, a na nim wisiała lekko znoszona, jednak wciąż niezawodna „żółwia skorupa” – nagińska zielona zbroja подарowana Żanecie przez jednego z tych wężowych samurajów lata temu, oraz jej ulubiona szabla, za pomocą której stoczyła już niejedną potyczkę.

Gdy kobieta doprowadziła swój wygląd do stanu, który nie wzbudzałby zastrzeżeń, razem ze swoją siostrą zeszła do komnaty jadalnej, gdzie przy stole zgromadzili się już pozostali domownicy. Królowa jak zwykle zajmowała swoje miejsce i na widok zbliżających się dziewcząt uniosła w rękę złoty kielich z ulubionym czerwonym winem, mówiąc głośno:

– Proszę, proszę, pani generał już przysła! Chodź, dziś usiądziesz obok mnie. Porozmawiamy sobie.

Żaneta wyraźnie zmieszana usiadła obok ciotki.

– Już jestem. Mam nadzieję, że nikomu nie kazałam długo na siebie czekać.

– Ależ skąd, a teraz posłuchaj. Godryku, możesz? – Królowa cicho zwróciła się do brata, wyciągnąwszy do niego dłoń w geście oczekiwania. – Rano przybył posłaniec i przyniósł listy z zawiadomieniem o specjalnym posiedzeniu Imperialnej Rady Wojny. Jeden z nich jest przeznaczony dla ciebie... od samego imperatora. Zechcesz nam go może przeczytać?

Królowa podała bratanicy starannie zapieczętowany rulon, po czym z zaciekawieniem przyglądała się jej reakcji. Wszyscy w ciszy wyczekiwali na to, co zaraz usłyszą. Żaneta przełamała lakowe pieczęcie z imperialnym znakiem i rozwinęła list. Przyjrzała mu się dokładnie, po czym przeczytała treść na głos.

Żaneta z rodu Gryfów!

Mam zaszczyt powiadomić Cię, iż z uwagi na twoje nieocenione zasługi w walce z renegatami zagrażającymi twojemu ludowi oraz za postawę godną wielkiego bohatera niniejszym mianuję Cię członkiem Imperialnej Rady Wojny i przyznaję wszystkie przywileje oraz obowiązki wynikające z Twojego nowego stanowiska. Ceremonia pasowania na członka Rady odbędzie się w stolicy Świętego Imperium na najbliższym posiedzeniu Rady. Niech bogowie mają Cię w opiece i niechaj wieczna chwała nigdy Cię nie opuszcza.

Podpisano: Święty Imperator Helios

Żaneta jeszcze raz przebiegła wzrokiem odręcznie spisany dokument, po czym rozejrzała się wokół. Na jej twarzy zakwitł szczerzy uśmiech. Cieszyła się zarówno z faktu, że dostała awans na to znaczne stanowisko, jak i z tego, że znowu ma okazję udać się do Imperium. Wszyscy przy stole zaczęli jej gratulować. W końcu nie codziennie otrzymuje się osobiste zaproszenie do tak szacownej instytucji jak Imperialna Rada Wojny, a tym bardziej osobiście spisane przez samego imperatora.

– Kiedy odbędzie się ceremonia? – spytała poruszona wojowniczką.

– Powinniśmy wyjechać czym prędzej, jeśli mamy dotrzeć na czas – odrzekł córce Godryk. – Rada nie lubi czekać i ma to do siebie, że zwołuje spotkania prawie z dnia na dzień.

– Jeśli dziś wyruszymy, to z pewnością nikt nie będzie na nas musiał czekać – wtrąciła się Frania.

– Zaiste – zgodził się z nią Godryk. – Zaraz po śniadaniu każę sir Piotrowi przygotować eskortę. A teraz zjedźmy i przyszykujmy się do podróży, czeka nas długa droga.

Przez resztę śniadania temat nominacji Żanety nie schodził z ust całej rodziny oraz służby. Nowa pani generał była tak podekscytowana, że prze-

czytała list od imperatora jeszcze trzy razy, by się upewnić, że jej marzenia stają się rzeczywistością.

Wyruszyli niedługo po śniadaniu. Droga okazała się bardzo nużąca i dłużyła się niemiłosiernie. Orszak mijał kolejne wioski i lasy, a końca podróży nie było widać. Wreszcie równiny oraz pola zaczęły przechodzić w łagodne wzgórza i skały, aż spomiędzy gór wyłoniło się imperialne miasto. Właśnie tam miała się odbyć ceremonia pasowania Żanety na członka Rady. Serce wojowniczkki wypełniała radość, ale jednocześnie zatliła się w nim iskierka niepokoju. Dlaczego imperator akurat teraz ją powołał? Czyżby powód nobilitacji miał jakieś drugie dno? A jeśli tak, to jakie...

Nowa generacja

Orszak z członkami Rady po długiej drodze w końcu dotarł do celu. Czworogród – wspaniała stolica Świętego Imperium – aż oślepił blaskiem chwały i potęgi. Żaneta, mimo kilkukrotnej tu bytności, za każdym razem, przejeżdżając ulicami miasta, przeżywała ogromne poruszenie jego wspaniałością. Umiejscowiona w górskiej kotlinie, otoczona gęstą knieją od wschodu metropolia od tysiącleci służyła jako dom nie tylko imperatorowi, ale także wielu żyjącym tu obok siebie w pokoju rasom, a co za tym idzie – zaślęnęła jako ośrodek handlu na światową skalę. Miejskie targowisko poszczycić się mogło różnorodnością towarów sprowadzanych z najodleglejszych krain. Od aromatycznych przypraw, wszelakiej maści trunków, po kunsztownie wykonane ozdoby, artefakty i biżuterię oraz inne egzotyczne kurioza. Wysokie wieże okalające wielki plac targowy były jednak niczym przy fortecy wznoszącej się ponad nimi. Obiekt ten, nazywany przez wszystkich Monumentem lub rzadziej Monolitem, był w rzeczywistości samotną niewielką górą o czterech niemal pionowych zboczach i ściętym wierzchołku. W swoim wnętrzu kryła cztery główne komory, dwie w wyższej i dwie w niższej części, oraz sieć podziemnych jaskiń i tuneli. Każda komora była na tyle duża, by móc pomieścić nawet sporej wielkości budowle. Całość przypominała jedno ze

słynnych w świecie krasnoludzkich miast wydrążonych we wnętrzu góry, lecz różniła się od nich nie tylko architekturą, ale także sposobem zagospodarowania wszystkiego w środku i wykorzystaniem w dużej mierze naturalnego oświetlenia. Specyficzna była również społeczność miasta, głównie ze względu na jej różnorodność. Ludzie, Elfy, Krasnoludy, Nagowie, Orkowie, a nawet Aniołowie żyli ze sobą w niespotykanej nigdzie indziej harmonii. Dla wielu osób spoza imperialnych granic widok żyjących obok siebie w jednym miejscu tylu różnych ras byłby co najmniej dziwny, jednak nikt spośród mieszkańców nie miał z tym problemu. Z kolei wysoko w przestworzach nad Czworogrodem szczybowały okręty, które łącząc w sobie precyzję krasnoludzkich architektów oraz najprzeróżniejsze czarodziejskie artefakty umożliwiające im lot, bacznie obserwowały z nieba to, co się dzieje w mieście.

Gdy tylko woźnica zatrzymał konie przed wrotami Monolitu, Żaneta wystrzeliła z powozu niczym strzała, zaraz po niej wyszła jej siostra, a na końcu Godryk. Chwilę rozglądali się dookoła, aż ujrzeli zbliżającego się do nich Uriela razem ze świtą i służbą do noszenia bagaży. Wysoki mężczyzna w średnim wieku, ze śladami siwizny we włosach, odziany w błyszczącą pozłacaną zbroję pełnił funkcję przewodniczącego Rady Wojny, co oznaczało, że był drugą pod względem ważności osobą w Imperium, a zarazem prawą ręką samego imperatora.

Kiedy orszak był już dostatecznie blisko przybyłych, dostojnik nakazał swojej asyście zająć się bagażami gości, następnie wzięwszy głęboki oddech, rzekł ciepło, rozkładając ręce w geście powitania:

– Witaj, lordzie Godryku, witajcie, drogie panie. Mam nadzieję, że droga nie okazała się dla was zbyt uciążliwa.

– Witaj, Urielu – rzekł Godryk, kiwając głową na znak szacunku. – Na nasze szczęście bogowie zesłali nam dobrą pogodę, więc podróż odbyła się bez problemów.

– Zapewne chcecie odpocząć po długiej drodze. Służący zaprowadzą was do pokoiów, a ja tymczasem poinformuję imperatora o waszym przybyciu.

Po tej krótkiej wymianie uprzejmości i powitań służba zaprowadziła przybyłych do przydzielonych im komnat, gdzie mieli oczekiwać wezwania na rozpoczęcie ceremonii. Pokoje gościnne znajdowały się w dużym budynku w północno-wschodniej części Monolitu, która była siedzibą najważniejszych instytucji, takich jak sądy, Senat Imperium czy pałac imperatora. W pozostałych częściach mieściły się budynki użyteczności publicznej, świątynie oraz pomieszczenia mieszkalne. Żaneta dobrze знаła rozkład imperialnej stolicy. Z racji tego, że jej dziadek był poprzednim imperatorem, a babcia królową Gryfów, która po śmierci męża została cesarzową, dziewczyna jeszcze jako dziecko często tu przyjeżdżała.

Teraz, kiedy znalazła się w gościnnej komnacie, rozpakowała swoje rzeczy, po czym rozejrzała się wokół. Pokój był zaiste piękny i co tu dużo mówić, różnił się od tego w jej rodzinnym pałacu, przede wszystkim panowały tu przepych i wygoda. Po krótkim odpoczynku wojowniczką postanowiła, że przejdzie się po budynku, a później wybierze do jednej z licznych w tej części miasta gospód.

W trakcie przechadzki rozmyślała o różnych sprawach, przy okazji podziwiając przez okna niespotykaną architekturę stolicy. Ponieważ budowla mieszkalna dla radnych i senatorów łączyła się z budynkiem Senatu, kobieta postanowiła, że zwiedzi również tę instytucję.

Szła pogrążona w myślach, gdy nagle ktoś wypadł zza rogu korytarza i zderzył się z nią, tak że upadła na kamienną posadzkę.

– Następnym razem proszę uważać, jak pan chodzi, panie s... – warknęła z tłumioną złością, unosząc głowę w kierunku intruza, po czym zamarła. – Tylko mnie mogło się przydarzyć coś takiego! – pomyślała z zażenowaniem.

Przed nią stał mężczyzna z zatroskaną miną i wyciągał do niej rękę, zapewne żeby pomóc jej wstać.

– Przepraszam najmocniej, jaśnie pani! – powiedział speszony. – Zamyśliłem się i nawet pani nie zauważyłem... – urwał, kiedy zdał sobie sprawę z tego, kogo ma właśnie przed sobą.

Dziewczyna drżącą dłonią przyjęła pomoc i wstając, szybko zmierzyła wzrokiem stojącego przed nią człowieka. Tak, to był on. Nie miała już cienia wątpliwości. Wysoki, postawny mężczyzna o piwnych oczach i kasztanowych włosach kręcących się na karku, takiego go zapamiętała. Teraz był odziany w gustowną złoto-czerwoną szatę. To ten sam człowiek, z którym walczyła ramię w ramię podczas wojny domowej. Przed nią stał Święty Imperator we własnej osobie. Żaneta poczuła dreszcz na plecach. Po chwili milczenia zdołała w końcu wydusić z siebie kilka słów.

– Nic nie szkodzi, panie, też się zamyśliłam. Dzisiaj jest ważny dla mnie dzień... – rzekła zarumieniona, próbując jeszcze wyjść z tego niefortunnego zdarzenia z twarzą. Nic to jednak nie dało. Po minie Heliosa zgadywała, że on również ją rozpoznał.

– Żaneto?! Jak miło cię znów widzieć! – powiedział uradowany, po czym ją objął przyjacielskim uściskiem. – Niespodziewanie to wyszło, że tak na ciebie wpadłem. Cóż za wspaniałe zrządzenie losu.

– Witaj. Zaiste... też się cieszę, że cię widzę – odrzekła, rumieniąc się jeszcze bardziej. Czuła się niezręcznie. – Tak sobie zwiedzam włości. Pomyślałam, że skoro będę należeć do Rady, to obejrzę budynek Senatu. A co ty tu robisz? – dodała.

– Miałem właśnie iść do Uriela, by zapytać, czy już przybyliście, ale skoro widzę tu ciebie, to znaczy, że dalsze pytania są zbędne. – Zaśmiał się, co trochę rozładowało napiętą atmosferę, a Żaneta poczuła się swobodniej. – Jak ci się podoba komnata? – zmienił temat. – Sam ją dla ciebie wskazałem.

– Ładna jest. Zostałam mile zaskoczona. Jak ją trochę przystroję, będzie jeszcze wspanialsza. – Zamilkła na chwilę, po czym już ośmielona zapytała: – Jak mają się sprawy państwowe?

– Jest spokojnie... – odparł, patrząc jej prosto w oczy. – Co prawda, zdarzają się pewne incydenty, jak chociażby grupy renegatów, którzy co jakiś czas podnoszą głowy. Na szczęście, jeśli mogę tak powiedzieć, mamy wystarczające siły, aby ich o te głowy szybko skrócić. Nie dzieje się tu nic, czemu Rada nie jest w stanie zapobiec.

– To bardzo dobrze. Właśnie, a skoro jesteśmy już przy temacie Rady... – postanowiła wykorzystać okazję i zadać imperatorowi dręczące ją od jakiegoś czasu pytania. – Dlaczego właśnie ja? Nie zrozum mnie źle, ale żaden ze mnie polityk, zresztą na dowódcę też się nie za bardzo nadaję – wypaliła z rozbijającą szczerością i zaśmiała się zalotnie.

– Uznałem, że ktoś z twoim doświadczeniem przyda się w Radzie. Walczyłaś już na wojnie oraz masz niezbędne umiejętności. Poza tym sam wiedziałem, że sztuka wojenna i strategia są ci dobrze znane. Uznałem zatem, że możesz zrobić karierę jako imperialny generał. Pasujesz tu jak nikt inny – zapewnił szybko, ale wyczuła w jego głosie lekkie zakłopotanie, zupełnie jakby próbował ukryć przed nią pewien niewielki, lecz znaczący szczegół.

– No dobrze, ale skąd właściwie... – urwała, gdyż zniemacka stanął przed nimi generał Ulryk, starszy szpakowaty mężczyzna dobrze znany wojowniczo.

– Panie mój – rzekł, ukłoniwszy się. – Wybacz, że przerywam pańską rozmowę, lecz obowiązki wzywają. Jest sprawa niecierpiąca zwłoki i wymagająca twojej obecności.

– Dobrze, generale, już idę. – Helios skinął głową w kierunku podwładnego. – Żaneto – zwrócił się do dziewczyny – porozmawiamy później. Miło było cię znów zobaczyć – to rzekłszy, zniknął za rogami korytarza w asyście Ulryka.

W jednej chwili cały nastrój przyjacielskiego spotkania prysł. Żaneta nagle spowaźniała, a na jej twarzy pojawił się grymas rozczarowania. Było to spowodowane nie tyle przerwana rozmową, co niespodziewanym pojawieniem się Ulryka. Chociaż wojowniczka szanowała generała jako dowódcę, to nigdy za nim nie przepadała. Miała ku temu swoje powody. W końcu to on przyczynił się do jej ucieczki z zamku, on i jego niecne knowania, które prowadziły do nieporozumień między nią a matką. Zawsze mącił w życiu rodziny Gryfów, nierzadko nastawiał też Fionę przeciwko królowej i jej decyzjom, przez co wybuchały liczne sprzeczki. Nic więc dziwnego, że po śmierci Fiony – matki Żanety – został szybko usunięty z dworu. Dziewczyna nie chciała jednak rozpamiętywać tych czasów. Nie myśląc dużo, postanowiła jeszcze przejść się korytarzem do końca i wrócić do pokoju, aby odpocząć i przyszykować się na wieczorne posiedzenie.

Nastał wieczór, słońce skryło się już za górskimi szczytami okalającymi miasto. Żaneta odziana w odświętne szaty przechadzała się po komnacie w oczekiwaniu na swoje pierwsze posiedzenie Rady. Rozmyślała o czekającej ją ceremonii. Przez jej głowę przelatywały różne myśli, głównie dotyczące jej nowego stanowiska. Bez wątpienia przynależność do Imperialnej Rady Wojny była zaszczytem, którego dostępowali jedynie najbardziej doświadczeni i zaufani ludzie w Imperium. Od jej decyzji zależały kwestie pokoju nie tylko w Świętym Imperium, ale bardzo często nawet w okolicznych królestwach. Polityka prowadzona przez tę najwyższą izbę Senatu skupiała się na sprawach najważniejszych dla tego potężnego państwa. To właśnie na jej sesjach członkowie mieli bezpośredni wpływ na decyzje podejmowane przez imperatora. Inna rzecz, że – jak sama nazwa tej instytucji wskazywała – zadaniem Rady było dowodzenie elitarnymi siłami zbrojnymi, nad którymi pieczę sprawował imperator oraz garstka ludzi z jego najbliższego otoczenia.

Dziewczyna była lekko podekscytowana. Co prawda, doceniała zaszczyt, którym obdarzył ją imperator, jednak wciąż nie mogła pozbyć się podejrzenia, że prawdziwy powód jej nominacji był inny niż ten głoszony oficjalnie. Z jednej strony pozornie nie było nic dziwnego w tym, że tak doświadczona wojowniczką wywodząca się z królewskiego rodu została zaproszona w szeregi Rady. Z drugiej zaś Helios musiał na tyle pilnie potrzebować kogoś z niemałym doświadczeniem bitewnym i strategicznym, że nie brał pod uwagę niezbyt pochlebnych opinii niektórych generałów na temat postępów księżnej w wojennym rzemiośle. Na szczęście to imperator miał wciąż decydujące zdanie w tej sprawie.

Nagle z rozmyślań wytrąciło ją pukanie do drzwi. W progu komnaty Żaneta ujrzała swoją siostrę oraz ojca, którzy przyszli po nią, by wspólnie udać się na posiedzenie i ceremonię przyrzeczenia.

Po krótkim spacerze dotarli do sali Rady w sąsiednim budynku będącym jednocześnie siedzibą Senatu Świętego Imperium. Kiedy ciężkie wrota się otworzyły, oczom przybyłych ukazała się duża, okrągła komnata. Każdemu uczestnikowi obrad zostało przydzielone miejsce. Po prawej stronie Żanety siedział lord Godryk, po lewej jej młodsza siostra Frania, natomiast naprzeciwko, tuż obok zastępcy imperatora, rozsiadł się jej brat, książę Karol. W sali panował gwar, z którego dawało się wyłowić pojedyncze głosy. Opinie na temat najnowszej członkini Rady były różne. Osoby z najbliższego otoczenia wyrażały się o niej pochlebnie. Natomiast ci, którzy znali Żanetę głównie z krążących kilka lat wcześniej plotek, mierzyli ją co najmniej obojętnym wzrokiem. Wtem drzwi po drugiej stronie sali drgnęły i ukazał się w nich Uriel, czyli przewodniczący Rady.

– Proszę o ciszę! – rozległ się jego donośny głos. Wszyscy obecni na sali skupili swą uwagę na dostojniku, a szmery ucichły. – Proszę wszystkich o powstanie. Już za chwilę Jego Wysokość Imperator wejdzie tymi oto drzwiami! – dokończył.

Kiedy wszyscy powstali, rozległy się fanfary, a wraz z nimi do sali wkroczył Helios. Szedł powoli i dostojnie przy wtórze stukotu swoich butów oraz dzierzonego w dłoni kostura. Złota zbroja z połyskującymi rubinami odbijała świetlne refleksy, a czerwona peleryna ciągnęła się za nim wdzięcznie. W sercu młodej wojowniczkii narastała ekscytacja. Gdy dźwięk trąb ucichł, imperator zasiadł na swoim złocistym tronie. Był to znak, że pozostali również mogli spocząć.

Przed posiedzeniem Frania oraz Godryk rozmawiali z Żanetą na temat Rady i zasad, którymi się rządziła. Poinstruowali ją, co ma robić podczas ceremonii, kiedy obowiązywał określony schemat zachowań i gestów. W większości sytuacji to Uriel czuwał nad przebiegiem sesji. Nie mógł jednak za każdym razem dyktować kolejnego ruchu. Kiedy imperator wstawał i rozkładał ręce, należało wstać, a gdy zabierał głos, nie wolno było mu przerywać. Wszyscy uczestnicy posiedzenia musieli się podporządkować protokołowi.

Po chwili ciszy Helios wstał, wyciągnął rękę, po czym zwrócił się do zgromadzonych:

– Witajcie, generałowie, w tym jakże zacnym dniu. W szczególności pragnę powitać nowo przybyłą księżnę Gryfów Żanetę. Zapewne wszyscy doskonale wiedzą, dlaczego się dziś tu zebraliśmy – mówił. – Imperialna Rada Wojny od setek lat stoi na czele Senatu jako najwyższa izba zajmująca się sprawami dyplomatyczno-militarnymi. Jednak żeby Rada mogła podejmować odpowiednie decyzje, potrzebuje do tego osób kompetentnych... – Kiwnął porozumiewawczo głową w stronę Uriela. Ten odpowiedział mu skinieniem i zabrał głos:

– Proszę o powstanie! Za chwilę odbędzie się pasowanie na nowego członka Rady!

Po tych słowach Żaneta doskonale wiedziała, co zaraz się wydarzy.

– Żaneto, uklęknij przede mną – zwrócił się do niej Helios.

W tym momencie serce kobiety zaczęło bić szybciej. Na znak władcy wstała, po czym powoli i z gracją podeszła do niego. Kiedy uklękła, imperator wypowiedział formułę przysięgi:

– Księżno Żaneta z rodu Gryfów! Z polecenia twej siostry zdecydowałem, że to właśnie ty dostąpisz zaszczytu przynależności do generalicji Senatu Świętego Imperium. Przyrzeknij na swój honor i godność, iż od tej pory będziesz godnie reprezentować Święte Imperium, przyjmując na siebie wszystkie wiążące się z tym zarówno przywileje, jak i obowiązki.

– Przyrzekam na godność mojego rodu oraz na mój honor, że będę odpowiedzialnie wypełniać moje nowe obowiązki – rzekła uroczyście księżna, patrząc w oczy stojącego przed nią imperatora.

– W takim razie od tej chwili jesteś oficjalnie członkiem Imperialnej Rady Wojny. – Helios ostrzem swojego miecza dotknął jej ramion, wykonując gest pasowania rycerskiego. – Powstań zatem i zasiądź na swoim miejscu.

Żaneta podniosła się z kolan i z dumą pomaszerowała na wyznaczone jej krzesło. Od tej pory już oficjalnie mogła szczyć się swoim nowym tytułem. Gdy usiadła, rozpoczęło się właściwe posiedzenie, a Uriel – tak jak było to w zwyczaju – przedstawił zgromadzonym ostatnie raporty.

Pierwsza misja

– Przejdźmy do następnej sprawy – rzekł stanowczo jeden z generałów, któremu udzielono głosu. – Meldunki z naszych posterunków jednoznacznie wskazują, iż okoliczne prowincje są nękane przez bandytów. Po dogłębnym przeanalizowaniu raportów dochodzę do wniosku, że ataki skupiają się tutaj... – Podszedł do stołu z rozłożoną mapą i wskazał palcem okolice stolicy. – Gdybyśmy wysłali ludzi w to miejsce, zapewne znaleźlibyśmy przywódców bandy i jej główną siedzibę.

– Zaiste, generale! – przytaknął Helios, przyglądając się szczegółowo rozrysowanemu planowi. – Jednak uważam, że dobrym ruchem będzie wysłanie naszych wojsk tutaj. – Z pomocą magii uniósł kamienną figurkę i ustawił na wybranym punkcie mapy.

– Z całym szacunkiem, Wasza Wysokość... dlaczego w tym miejscu? Przecież tu znajduje się niewielka osada. Zresztą jest pora żniw, a ta wioska przynosi nam duże zyski. Czy naprawdę chcemy niepokoić tamtejszych mieszkańców? Jest nawet bardziej oddalona od punktu, z którego wyprawiają się renegaci.

– W rzeczy samej! Jeżeli ustawimy nasze wojsko we wsi, renegaci nie odważą się zaatakować, a nasi ludzie odpoczną przed wyruszeniem w dalszą drogę.

Żaneta była już nieco znudzona przedłużającą się sesją Rady, lecz po tej wymianie zdań nagle się ożywiła. Być może dlatego, że wioska, o której

wspomniał generał, i najbliższe okolice były jej dobrze znane. Podniosła rękę na znak, że chce zabrać głos, i zwróciła się do imperatora:

– Panie, czy mogę się odnieść do waszej rozmowy?

– Oczywiście! Jeśli masz coś ważnego do powiedzenia, Rada chętnie cię wysłucha.

Kobieta wstała z krzesła i podeszła do mapy. Chwytnąjąc przed chwilą ustawioną przez imperatora figurkę, rzekła:

– Zgadzam się, że dobrym pomysłem jest wprowadzenie naszych ludzi do osady. Tamtejsi mieszkańcy są przyjaźnie nastawieni do wojsk Imperium. Co do miejsca domniemanego przebywania bandytów... – ciągnęła – myślę, że tu ich raczej nie będzie.

– Jak to? – Helios był wyraźnie zaintrygowany.

– Tak mi się wydaje. To są okolice zbyt daleko położone od jakiegokolwiek traktu. Z doświadczenia wiem, że bandyci kręcą się w pobliżu uczęszczanych szlaków lub niewielkich miast, takich jak to... – Postawiła trzymaną figurkę na mapie. – Ich obóz jest tu – stwierdziła z przekonaniem.

Nastąpiła cisza, którą przerwało nerwowe chrząknięcie generała.

– Tak się pani wydaje? – zapytał ze wzburzeniem.

– Owszem – odpowiedziała kąśliwym tonem. – Zbyt wiele czasu spędziłam z Orkami, żeby nie nauczyć się paru cennych umiejętności i nie poznać schematów postępowania takich rzezimieszków. Proszę spojrzeć na mapę. Dookoła, tu za wsią, jest las. To właśnie w nim się kryją. Wiem to. Mają blisko i do wioski, i do szlaku handlowego.

– No proszę. Jednak się nie myliłem co do ciebie, Żaneto – rzekł Helios, wpatrując się zamyślony w mapę, po czym oznajmił: – Skoro tak dobrze znasz tamte rejony, to ty powinnaś wyruszyć tam z ludźmi i zająć się tą sprawą. Pokażesz nam, do czegoś zdolna.

– Dziękuję, mój panie. Nie zawiodę was.

– W takim razie dzisiejsze posiedzenie uważam za zakończone – obwieścił imperator. – Jutro z rana nasze wojska wyruszą na miejsce. Dostaniesz glejt i list przewodni do tamtejszego namiestnika. A teraz żegnam wszystkich. – Wstał i udał się na spoczynek.

Zgromadzeni również opuścili salę. Kiedy Żaneta szła korytarzem do swojej komnaty, podeszła do niej Frania.

– Moje gratulacje! Dopiero co dostałaś nominację na członka Rady, a już masz własną kampanię.

– Zaraz tam kampanię. Nie przesadzajmy, to zaledwie pojedyncza misja – odrzekła lekceważąco, próbując ukryć podekscytowanie.

– Misja, kampania... nieważne. – Frania machnęła ręką. – Ta wioska... Myślisz, że...?

– Masz rację. Też to zauważyłam. Wracają wspomnienia, co?

– Prawda.

– Myślę, że gdybym nie dostała tej misji, to pewnie nie miałabym lepszej okazji, żeby tam pojechać.

– Więc jedziesz tam w celach towarzyskich? – zażartowała młodsza z sióstr.

– Nie, ale połączę przyjemne z pożytecznym – odparła Żaneta, po czym obie się roześmiały.

Rozmawiały jeszcze przez chwilę, nim dotarły pod drzwi swoich komnat usytuowanych naprzeciwko siebie. Tam pożegnały się czule i udały na spoczynek.

Zalety nowego stanowiska młoda wojowniczką odczuła niemal od razu. Od tych drobnych, jak choćby to, że odtąd każdy zwracał się do niej per pani generał (co swoją drogą było miłe), aż po niezwykle dla niej ważne, czyli możliwość poznania niedostępnych do tej pory dla niej wielu osób, miejsc i informacji. Istotne okazało się też wejście w posiadanie apartamentu w pobliżu Senatu z widokiem na miasto, który Żaneta zdążyła

już nieco udekorować ozdobami i bibelotami zakupionymi na miejskim targowisku. Zgodnie z tradycją wszyscy członkowie jej rodu zasiadali w Radzie. Z wyjątkiem królowej (z której zdaniem imperator liczył się w nadzwyczaj istotnych sprawach) i księcia Filipa, młodszego brata Żanety i bliźniaka Frani, który pod nieobecność rodzeństwa i ojca zostawał z ciotką, dotrzymując jej towarzystwa w pałacu.

Nikogo specjalnie nie dziwił fakt, że w Radzie Świętego Imperium zasiadają przedstawiciele Królestwa Rodu Gryfów, ponieważ oba te kraje były ze sobą w bardzo bliskich relacjach od dłuższego czasu. Kiedy mąż królowej Róży imperator Władysław zmarł, właśnie ona przyjęła tytuł Świętej Cesarzowej i sprawowała pieczę nad Imperium ze swojej siedziby w Królestwie. Natomiast gdy ujawnił się nowy Wybraniec, przekazała tron swojej pierworodnej córce Urszuli, po czym wyruszyła do Imperium osobiście zarządzać krajem, do momentu aż następca tronu – Helios zakończył swój trening i Róża ukoronowała go na imperatora, po czym sama usunęła się z dworu i od tamtej pory słuch o niej zaginął. Helios po tych wszystkich latach miał zawsze na uwadze to, ile zawdzięcza rodowi Gryfów, nie tylko jako człowiek, ale też jako Wybraniec. Samego lorda Godryka poznał już w dzieciństwie, kiedy to razem z Różą zawitali w jego domu i zabrali do Złotej Świątyni, by potwierdzić tożsamość. Z kolei dzieci Godryka poznał kilka lat temu na wojnie. Dzięki tym wydarzeniom ród Gryfów był zawsze mile widziany na dworze Świętego Imperium.

Przygotowania do wymarszu nie trwały długo. Żaneta dowodziła niewielką, lecz dobrze uzbrojoną kompanią, która po niezbędnej odprawie opuściła granice doliny Monolitu. Gryficka księżna jechała konno na przedzie. Swojego wierzchowca otrzymała w podarunku od imperatora dzień po wstąpieniu do Rady. W odróżnieniu od ostatniej podróży ta przebiegła szybko. Miasto, które było jej celem, znajdowało się zaledwie kilka

dni marszu na południowy wschód od imperialnej metropolii. Trasa okazała się prosta i dobrze wytyczona, więc siły pod przewodnictwem Żanety dotarły na miejsce bez żadnych komplikacji.

– Pani generał! – rzekł któryś z dowódców.

– Słucham, żołnierzu.

– Melduję, że jesteśmy na miejscu.

– Och, niewątpliwie – odpowiedziała mu z przekąsem. – Dziękuję za informację.

– Co dalej, pani? – zapytał po chwili. – Jakie rozkazy?

– Powiedz naszym ludziom, że czas odpocząć. Ja muszę udać się w pewne miejsce.

– Czy mogę wiedzieć, dokąd zmierzasz, pani? Nie chcę podważać pani decyzji, ale uważam, że lepiej będzie, jeśli uda się pani wprost do tutejszego namiestnika. On na pewno przedstawi nam sytuację i powie wszystko, co może nam się przydać do zażegnania kryzysu...

– Zaczny pomysł – odpowiedziała. – Idź i powiadom go o moim przybyciu. Ja natomiast udam się jeszcze gdzieś indziej. W jednym z tych domów na obrzeżach wioski mieszka człowiek, który może wiedzieć więcej, niż powie nam ktokolwiek inny.

Na myśli miała stryja swojej przyjaciółki Anieli. Człowiek ów był weteranem armii imperatora Władysława, słynął z męstwa i odwagi. Z tego względu okoliczni ludzie darzyli go szacunkiem, a nawet często w zaufaniu zwracali się do niego w wielu sprawach. To do niego najpierw docierały wszelkie nowiny, wcześniej aniżeli do namiestnika. Żaneta postanowiła to wykorzystać.

Dotarłszy na miejsce, wojownicza zeskoczyła z konia, po czym przywiązała go do słupka przy płocie. Domek na tle lasu prezentował się ładnie i schludnie. Widać było, że właściciel ceni sobie porządek, dbając o swoje. Dziewczyna przeszła przez furtkę i skierowała się w stro-

nę wejścia do chaty. Zapukała stanowczo. Po chwili drzwi się uchyliły i jej oczom ukazała się gospodyni. Młoda kobieta o zgrabnej figurze oraz długich kasztanowych włosach splecionych w warkocz stanęła przed nią i szczerze się uśmiechnęła. Na jej twarzy radość mieszała się z niedowierzaniem.

– To niemożliwe... – powiedziała cicho. – Kogóż ja widzę. Nie spodziewałam się, że akurat dzisiaj u mojego progu stanie księżna Żaneta Gryf. Witaj, kochana. Naprawdę miło cię widzieć. Co cię tu sprowadza?

– Witaj, Anielko! Cieszę się, widząc cię całą i zdrową. – Wojowniczką wpadła w ramiona kobiety, która objęła ją czule i zaprosiła do środka.

Wnętrze chaty, chociaż skromne, było czyste i przytulne. Żaneta doskonale je знаła z niegdysiejszych częstych pobytów.

– Usiądź sobie... – Anieli zaprowadziła ją do największej izby i wskazała szeroką ławę. – Ja zaraz przyniosę ziółka, akurat niedawno nazbierałam świeżych – oznajmiła.

– Nie trzeba, naprawdę... – zapewniała uprzejmie wojowniczką. – Nie trudź się, wpadłam teraz tylko na chwilę. Muszę porozmawiać jeszcze z namiestnikiem.

– Nie przesadzaj, kochana. Na herbatkę i plotecki zawsze jest dobra pora. Mówię: usiądź sobie wygodnie, ja zaraz przyniosę coś do picia – zaszczębiotała wesoło, po czym zniknęła za drzwiami drugiego pomieszczenia z paleniskiem, gdzie przygotowywano jedzenie.

Żaneta odprowadziła ją wzrokiem nieco zaskoczona tą eksplozją wesołości. Miała wrażenie, że stara znajoma usiłuje pod pozorem życzliwości i szczęścia ukryć coś, z czym nie do końca chciała się dzielić z innymi. W oczekiwaniu na jej powrót księżna rozejrzała się po dobrze sobie znanym pomieszczeniu. Chatka w środku była przytulna i urządzona ze smakiem. Niewiele się tu zmieniło od czasu ostatniej wizyty wojowniczką. Jej uwagę od razu przykuł zdobiony napierśnik przy kominku oraz wiszą-

ca nad nim szabla, którą kiedyś sama podarowała Anieli w podziękę za wszystko, co dlań zrobiła. Widok pamiątek przywołał wspomnienia.

– Wciąż ją mam... – Z zamyślenia wyrwał Żanetę spokojny głos przyjaciółki. – Dbam o nią i jest jednym z moich największych skarbów.

– Zbroja ojca? Wspaniałe trofeum wojenne.

– Twoja szabla. Jak widzisz, zajmuje tu ważne miejsce. – Aniela przez chwilę wpatrywała się w ścianę ozdobioną bronią. Nagle otrząsnęła się z zadumy, podała Żanecie kubek z naparem i rzekła: – Wyjawisz mi, w jakim celu przyjechałaś? W końcu nie przybyłaś z tak daleka, gdyby nie było to naprawdę ważne.

– Niestety sprowadza mnie tu wojna, a właściwie jej echa. – Wojownicza upiła łyk aromatycznego napoju. – Dostałam awans do Imperialnej Rady Wojny i przysłano mnie tu z uwagi na moją znajomość tego regionu. Chodzi o grasujących rebeliantów. To moja pierwsza misja tego rodzaju.

– Taka nominacja to zapewne ogromny zaszczyt, spełniłaś swoje marzenie.

– I duża odpowiedzialność. Najpierw przysłałam tu, ponieważ wiem, że twój stryj na pewno wie więcej na temat tych bandziorów niż namiestnik. Zastałam go może?

Odpowiedziała jej cisza. Żaneta przyjrzała się uważniej przyjaciółce.

– Niestety nie. Stryj zmarł całkiem niedawno. Od tego czasu jestem tu sama – szepnęła smutno Aniela.

– To okropne. Był takim dobrym człowiekiem i wcale nie tak starym. Nie wiedziałam... przepraszam.

– Nie masz za co przepraszać. Odszedł spokojnie, we śnie. Choć on zapewne wiedziałby więcej, to może moje informacje ci się do czegoś przydadzą. Stryj co prawda już nie żyje, ale myśliwi i zwiadowcy dalej tu przychodzą i mówią mi o wszystkim. Wyszło na to, że to ja przejęłam rolę nieoficjalnego „strażnika” wioski i miasta.

– Zatem nie przyszedłam daremnie. Namiestnik nie będzie wiedział wszystkiego w stu procentach. Twój stryj był wojskowym przez tyle lat, więc na pewno podchodził do tych informacji od strony taktycznej.

– To prawda. Jeśli chodzi o rebeliantów, to najeżdżają nas od jakichś trzech miesięcy. Przez naszą wieś przechodzi wielu kupców i handlarzy. Przewożą towary oraz pieniądze... – Aniela mówiła przyciszonym głosem o wszystkim, co ostatnio dotarło do jej uszu, dzieląc się z przyjaciółką swoimi przemyśleniami. Wojownicza przytakiwała i słuchała uważnie, łącząc fakty. – Ja myślę, że coś w tym jest. Ojciec kiedyś mi mówił, że najazdy bandytów często oznaczają coś więcej niż tylko chęć łatwego wzbogacenia się. Ty coś o tym wiesz... – Zaśmiała się.

– Myślę, że może stać za tym coś więcej.

– Nie wiem tego. Wiem tylko, że nie mają problemu z zastraszaniem prostych ludzi takich jak my.

Wypiwszy resztę naparu, Żaneta pożegnała przyjaciółkę i udała się w stronę miasteczka, gdzie siedzibę miał zarządca, by oficjalnie porozmawiać na temat ostatnich wydarzeń. Po drodze zabrała do towarzystwa swojego przybocznego dowódcę.

Przywitano ich z należnym przedstawicielom imperatora szacunkiem. Rozmowa toczyła się w sali ratuszowej, gdzie urzędował namiestnik.

– Nasza sprawa musiała odbić się szerokim echem, skoro sam imperator się nią zainteresował – stwierdził dostojnik – wysoki, długowłosy mężczyzna, dosyć tęgi.

– Przybyliśmy tu, by się tym zająć – zapewniła Żaneta.

– Ci bandyci stają się coraz bardziej zuchwali. Wkrótce zacznie się sezon zbiorów. Przez tę okolicę przepływa mnóstwo pieniędzy. Nie mogą narazić skarbcza Imperium na straty. Zresztą wielu kupców jeździ tym traktem na targ do stolicy.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Ile już było najazdów?

– Kilka. Całe szczęście, że jeszcze nie odważyli się niszczyć budynków. Do tej pory kończyło się na zastraszaniu i wymuszaniu danin.

– Powiedz, proszę, jak przebiegają ataki? Czy coś je łączy, jeśli chodzi o przebieg?

– Yyy... nie jestem pewien. Atakują różnie. Jedyne, co wiem, to fakt, że ich obozowisko jest niedaleko stąd, ale nie mam dość ludzi, by rozprawić się z nimi – mówił z dużym przejęciem namiestnik.

Żaneta podeszła do rozłożonej na stole mapy i w milczeniu dokładnie ją przestudiowała. Jedyne bezpiecznym miejscem, w którym najrozsądniej byłoby rozbić obozowisko dla tylu ludzi, wydawał się las, a w nim jakaś polana.

– A tu? Ta polana w lesie... To jedyne miejsce, gdzie można by rozłożyć obóz, nie do zdobycia dla kogoś z zewnątrz.

– Masz, pani, rację. Właśnie tam obozują.

Na twarzy kobiety pojawił się subtelny uśmiech. Jej intuicja znowu okazała się niezawodna. Nie zdążyła jednak nic już odpowiedzieć na słowa zarządcy, gdyż nagle do komnaty wbiegł zdyszany zwiadowca i krzyknął na całe gardło:

– Atakują nas!

Wszyscy jeszcze bardziej spoważnieli. Namiestnik wyrzwał przez okno i zobaczył nadciągających od strony lasu uzbrojonych bandytów. Przerażony tym widokiem spojrzął bezradnie na Żanetę.

– Wychodzi na to, że przybyliśmy w samą porę – stwierdziła, zachowując zimną krew.

– Musicie ich powstrzymać. Tych barbarzyńców trzeba czym prędzej zgładzić.

Na te słowa pani generał wybiegła z ratusza, by od razu dotrzeć do drugiego dowódcy. To nie były żarty. Bandyci wybiegający z lasu byli dobrze zaopatrzeni w broń, a ich liczba bez wątplenia wskazywała na zmasowany

atak mogący zagrozić całej okolicy. Znalazszy swojego porucznika, Żaneta natychmiast wydała rozkazy. Wróg atakował w rozproszeniu, zatem obrona w zwartej formacji nie zdałaby się na nic. W tej sytuacji postanowiono, że żołnierze podzielą się na niewielkie oddziały i będą mogli szybko się przemieszczać w trakcie walki.

W jednej chwili spokojna okolica zamieniła się w pole bitwy. Krzyki przerażonych mieszczan mieszały się z odgłosami walki. Żołnierze Imperium skutecznie odpierali atak, lecz bandyci nie wydawali się zrażeni napotkanym oporem. Zrozpaczeni ludzie wybiegali z palących się domów, desperacko próbując ratować życie swoje i najbliższych.

Kiedy do uszu zajętej walką Żanety doszedł donośny dźwięk bitewnego rogu, zorientowała się, że nowa grupa najeźdźców wyruszyła z lasu, by wesprzeć towarzyszy. Wszystko działo się bardzo szybko. Nagle tchnięta przecuciem kobieta spojrzała w dal i odszukała wzrokiem domostwo swojej przyjaciółki. Unosiły się nad nim kłęby dymu. Wojowniczką wraz z kilkoma żołnierzami czym prędzej pognąła konno w jego stronę. Ten manewr nie uszedł uwadze bandytów i paru z nich ruszyło za nią. Żołnierze natychmiast zajęli się wrogiem, a sama Żaneta wbiegła do płonącej chaty. W środku zastała Anielę otoczoną przez trzech napastników. Osaczona dziewczyna szybko jednak chwyciła za wiszącą nad kominkiem szablę i jeszcze szybszym ruchem powaliła na ziemię jednego z mężczyzn. Nie zdążyła zadać kolejnego ciosu, bo inny z bandziorów wytrącił jej broń z ręki.

– Aniela, uważaj! – krzyknęła generał i zręcznym ruchem rzuciła w stronę przyjaciółki swoją szablę, przy okazji odwracając uwagę napastników. Aniela, pochwyciwszy broń, rozprawiła się z drugim zbrojcem. Żaneta, która z pozorów była bezbronna, ruszyła na trzeciego mężczyznę i mocnym kopnięciem odepchnęła go na ścianę. Napastnik stracił równowagę i upadł na podłogę. Gdy już leżał, wojowniczką uderzyła go ponownie,

żeby się upewnić, że jest unieszkodliwiony, po czym podeszła do przyjaciółki i objęła ją ramieniem.

– Dobry świecie, Aniela, nic ci nie jest? Coś ci zrobili? – spytała.

– Chyba nic mi nie jest. Trochę się poszarpaliliśmy, ale jakoś sobie z nimi radziłam.

– Musimy uciekać, dom się pali i zaraz runie nam na głowy.

Miała rację. Wszystko wokół trawiły ogniste jęzory. Wojownicza dźwignęła z podłogi powalonego zbira, zarzuciła sobie jego ramię na szyję, po czym uginając się pod ciężarem mężczyzny, z trudem wydostała się z pomieszczenia. Zauważyła, że nie ma przy niej Anieli. To ją zaniepokoiło. Gospodyni jednak była zajęta zbieraniem z domostwa najcenniejszych przedmiotów, w ostatniej chwili wybiegła z chaty. Zaraz potem dach zapadł się z hukiem.

Bitwa wokół wciąż się toczyła, ale żołnierze Imperium zdążyli przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Niestety nie udało im się uchronić domów przed zniszczeniem i wielu niewinnych ludzi przed śmiercią. Zbir, którego Żaneta obezwładniła, okazał się hersztem całej bandy. Śmiał się, widząc zgłiszczca.

– Dobrze się bawisz? – spytała Żaneta z pogardą.

– Zapewne dużo lepiej od ciebie – odpowiedział cynicznie bandyta.

– Z tego, co słyszałem, kiedyś towarzystwo takich jak ja wcale ci nie przeszkadzało, Żaneto z Gryfów.

Powietrze przeszły świst, a przesłuchiwany mężczyzna złapał się za policzek i zaczął go rozmasowywać. Szyderczy uśmiech nie schodził mu z twarzy. Kobieta wyciągnęła swój nóż i przystawiwszy go do gardła więźnia, rzekła przez zaciśnięte zęby:

– Koniec z grzecznosciami. Mów lepiej teraz, gdzie jest wasz obóz i czego chcecie od tej wioski! – Przycisnęła mocniej ostrze. – Gadaj albo gwarantuję, że twoje następne przesłuchanie nie będzie takie miłe!

Mężczyzna nagle stracił cały rezon.

– Dostaliśmy rozkazy... – zaczął niepewnie.

– Rozkazy? Od kogo? – zapytał drugi dowódca wojsk.

– Nie wiem. Był zakapturzony. Po głosie można było rozpoznać mężczyznę w średnim wieku.

– Kto to był? – dopytywała zniecierpliwiona Żaneta.

– Nie wiem, przysięgam! Nie pokazał twarzy nawet na moment. Zostawił mi wytyczne i pieniądze. A potem odszedł, nawet nie wiem dokąd.

Żaneta przesunęła powoli ostrzem po szyi herszta, po czym schowała nóż i odeszła na stronę ze swoim zastępcą.

– Nie wierzę w ani jedno jego słowo. Na pewno łże – rzekł przyciszonym głosem dowódca.

– Nie sądzę... – Ton Żanety był chłodny i rzeczowy. – Gdybyśmy znali wytyczne, które dostał od tego „nieznajomego”... – zaczęła.

– ...moglibyśmy poznać ich plany i zapobiec przyszłym atakom – dokończył za nią.

Kobieta zamilkła. Po chwili zastanowienia wydała polecenia swojemu zastępcy.

– Poruczniku, oto nowe rozkazy: zlikwidujcie obóz bandytów w lesie i resztę tej hałastry. Odszukajcie ich plany. A z tego tu musicie wydusić jak najwięcej informacji. Czekam na raporty o postępach. Zrozumiano?

– Tak jest, pani generał! – przytaknął i po chwili wahania zapytał: – Pani się gdzieś wybiera?

– Owszem. Wracam do stolicy natychmiast zdać raport przed Radą.

Wydawszy rozkazy, zamierzała jak najszybciej przygotować się do drogi, ale zauważyła Anielę, która przycupnęła bezradnie i wpatrywała się w dogasające zgliszcza swojego domu. Podeszła więc do niej, po czym usiadła obok na trawie. Chwilę siedziały w milczeniu, aż w końcu Anieli powiedziała:

– Ten dom przetrwał już tak wiele, a zniszczyła go banda dzikusów z lasu.
– Co teraz zrobisz? – spytała Żaneta tonem, jakby znała już odpowiedź.
– Zatrzymam się pewnie u kogoś z miasta. Ludzie mnie znają. Pomogą mi, ale to zajmie trochę czasu. To dobry moment, by zacząć wszystko od nowa – mówiła, jakby nie docierało jeszcze do niej to, co się przed chwilą stało.

– Masz rację. Zaczyniesz wszystko od nowa... – Żaneta spojrzała przyjaciółce prosto w oczy.

– Co masz na myśli?

– Zabierzesz się ze mną i zamieszkaż w pałacu. Ciotka ostatnio mówiła, że przyda się ktoś nowy na królewskim dworze.

– Mówisz poważnie? Ja? Na dworze? U królowej? – Mina kobiety zdradzała niepewność. – Nie możesz tak zrobić. Jestem prostą chłopką. Moje miejsce jest na wsi, a nie przy królowej!

– Posłuchaj mnie, tu nie masz już niczego ani nikogo. Pojedź ze mną i zacznij wszystko od nowa. Moja ciotka przyjmie cię pod swój dach z otwartymi ramionami.

– Ja nie wiem, co powiedzieć...

– Nic nie mów. Po prostu zabierz, co możesz, i pojedź ze mną.

Aniela powoli wstała i podeszła do zgliszczy swojego domu. Po chwili zastanowienia zaczęła wygrzebywać z nich ocalałe przedmioty.

Tymczasem słońce zaczęło się chylić ku zachodowi i walki dobiegły końca. Przetrzebieni, pozbawieni przywódcy najeźdźcy szybko się rozpierzchli i uciekli do lasu lub zostali schwytani. Wszyscy, zarówno mieszkańcy, jak i żołnierze, mogli odetchnąć z ulgą. Mieli nadzieję, że kolejny taki najazd szybko się nie powtórzy. Herszt i kilku jego co ważniejszych kompanów zgodnie z rozkazami Żanety zostali przeniesieni do lochów i czym prędzej przesłuchani. Obrońcy nie złożyli jednak broni. Po krótkiej przerwie wedle poleceń pani generał ruszyli w leśne ostępy, by zlikwidować gniazdo bandytów i zdobyć ich plany.

W tym czasie Żaneta przyszykowała już niewielką eskortę na drogę powrotną do Czworogrodu oraz wydała dokładniejsze wytyczne swoim ludziom. Anieli, spakowawszy swój skromny dobytek, dołączyła do niej. Gdy wszystko było gotowe, wyruszyły.

Po jakimś czasie, kiedy na dobre zapanował zmrok, a przed nimi ukazało się rozwidlenie dróg, pani generał wstrzymała orszak.

– Zatrzymajcie się!

– Tak, pani? – odezwał się jeden z żołnierzy.

– Zabierzcie Anielę do Gniazda Gryfa. Przy bramie przekażcie to do królowej – rzekła, wręczając mu list polecający.

– Nie idziesz z nami? – spytała zdziwiona przyjaciółka.

– Nie mogę. To by mi zajęło zbyt wiele czasu, a muszę czym prędzej zameldować Radzie to, czego się dowiedziałam. – Spięła ostrogami swojego konia, by skierować go na boczny trakt.

– Nie boisz się podróżować sama? Niedługo zapadnie noc. Bandyci wciąż mogą się tu pętać.

– Nie zapominaj, do kogo mówisz. – Zaśmiała się wojowniczką. – Nie martw się. Niedaleko stąd jest gospoda. Wy na swojej drodze też traficie na jedną. Można się więc zatrzymać na noc, a rano ruszyć w dalszą drogę.

– Mam w takim razie jeszcze jedno pytanie...

– Słucham.

– Czy Piotr dalej jest dowódcą gwardii królewskiej?

– Sama się o tym przekonaj... – Żaneta mrugnęła do niej porozumiewawczo. – Wkrótce znów się zobaczymy. – Pospieszyła swojego konia i ruszyła w stronę stolicy.